

CZY PROWIN- CJUSZ ZASTĄPI RUDEGO?

Edward Hajduk
Uniwersytet Zielonogórski

Zanim przedstawimy obu bohaterów opowiadania trzeba będzie postawić pytanie: **a)** czy nie ma zapotrzebowania społecznego na rolę spełnianą przez rudego, wszak sytuacje społeczne, które wytworzyły zapotrzebowanie na rudego uległy likwidacji nieodwracalnej?; **b)** czy rudy *musi* być zastąpiony, bowiem nie spełnia dotychczas realizowanej roli?; **c)** czy rudy *musi* być zastąpiony przez prowincjusza a nie np. przez bruneta?

Na pytanie „a” odpowiemy przecząco; sytuacje społeczne, które wytworzyły zapotrzebowanie na rudego są aktualnie składnikiem organizacji życia społecznego. Sądzimy, że zawsze będzie zapotrzebowanie na rudego nawet, gdy racjonalizm filozoficzny stanie się pożądanym powszechnie stylem myślenia. Nobilituje on pewną kategorię sędziów losu rudego, bez zbędnych zabiegów intelektualnych daje gotowe odpowiedzi na trudne pytania.

Na pytanie „b” odpowiadamy przecząco. Rudy nie musi być zastąpiony przez innego sprawcę, bowiem nadal pełni ważną funkcję społeczną, uwalnia od wysiłku związanego z racjonalizacją podziału ludzi i osadzania wydzielonych kategorii na różnych skalach moralnego cenzurowania.

Na pytanie „c” odpowiadamy także przecząco, bowiem prowincjusz nie będzie dokładniej realizował funkcji także aktualnie realizowanych przez rudego. Formalnie występuje znaczne podobieństwo funkcji obu, ale faktyczne problemy, które z ich udziałem mogą być rozwiązywane są bardzo odmienne. O nich zamierzamy napisać orzekając przy tym o wadze problemów wymagających rozwiązania i o przydatności omawianych przypadków radzenia sobie z nimi. Czytelnik rozsądzi, jak ważne problemy wybrał autor, jakie rozwiązania ich zaproponowali jego poprzednicy lub współcześni i czy możliwe są inne sposoby rozwiązywania wskazanego problemu. A teraz o samym problemie. W społecznościach małych centralnej Polski akceptowane było powszechnie przekonanie, że dziecko, które urodziło się z włosami rudymi to było moralnie skażone (złe), łagodniej myśl formułując - było

stabszej kondycji moralnej od dzieci urodzonych z innym kolorem włosów. Tej różnicy nie eliminowało spełnienie obowiązków przez rodziców wobec tego dziecka, które nakładało na nich członkostwo we wspólnocie wyobrażonej. Mieszkańcy tych społeczności dysponowali wiedzą empiryczną (obserwacyjną) potwierdzającą rzetelność przekonania o gorszej kondycji moralnej urodzonych z rudym kolorem włosów. Dorośli mieszkańcy społeczności małych centralnej Polski o tym kolorze włosów byli skryci, nieufni, bardziej agresywni, unikali kontaktów z innymi mieszkańcami, niestowni. Podobieństwo włosów człowieka do koloru sierści lisa stanowił przesłankę moralnego dyskryminowania jego przez współmieszkańców społeczności małej. Lisowi przypisywano takie cechy jak chytrość, przebiegłość, skrytość. Te cechy ułatwiały lisowi wchodzenie do gospodarstw rolników i zabijanie kur, kaczek, gęsi i jagniąt. Lisy powodowały straty w gospodarstwach rolników i istoty ludzkie podobne zewnętrznie do lisa były uznawane za sprawców realnych lub potencjalnych czynów destruktywnych. Potrzeba wyodrębnienia kategorii sprawców czynów destruktywnych i potrzeba łatwego rozpoznawania sprawców wytworzona została przez stałe zagrożenie mieszkańców małych społeczności centralnej Polski. Znaczna izolacja mieszkańców ułatwiała przekaz moralnego przekonania kolejnym pokoleniom bez żadnej modyfikacji lub prób sprawdzania rzetelności. Skoro służyło ono wyjaśnianiu ważnego faktu społecznego a zachowania odbiegające od niego łatwo można było uznać za epizod, żadne powody nie wywoływały nawet pytań i niepokoju o zasadność przyjmowania wiedzy uzyskanej w dzieciństwie. Przybysze z innych społeczności, sąsiednich lub odległych nie stawiali pytań o zasadność owego przekonania, bowiem sami je akceptowali.

Dokonamy rekonstrukcji stylu myślenia mieszkańców małych społeczności centralnej Polski.

1. Jeżeli dziecko urodzi się z rudym kolorem, to jest moralnie gorsze od dzieci o innym kolorze włosów.
2. I dziecko X. urodziło się z rudym kolorem włosów.
3. To dziecko X. jest gorsze moralnie od dzieci o innym kolorze włosów.

Zgodnie z tym przekonaniem dziecko X. było wychowane inaczej niż pozostałe dzieci. Taka jest pedagogiczna konsekwencja przekonania moralnego.

Skoro dziecko X. z rudym kolorem włosów jest moralnie złe, to należy je karać a nie nagradzać. A kary stosowano różne: bicie, ograniczenie jedzenia, stawianie w surowe oceny negatywne kącie mieszkania, zamykanie w ciemnej komórce, obwinianie za różne niekorzystne dla rodziny wydarzenia. Surowość kar była nieadekwatna do przewinień, tak samo częstotliwość stosowania kar nie odpowiadała realnym zaniedbanom karanego dziecka X. Dość jednorodny repertuar oddziaływań rodziców dziecka X., rodzeństwa jego, innych mieszkańców małej społeczności, sprawił, że jako dorosły członek takiej społeczności było inne w swoich zachowaniach publicznych. Zachowania te były za swoją odmienność oceniane nega-

tywnie. A tak musiały być oceniane, bowiem taka ocena zapobiegała wytwarzaniu się dysonansu poznawczego u oceniających. Wszak oni byli przekonani, że dziecko X. o rudym kolorze włosów jest z natury złe i rejestrowali te zachowania, które potwierdzały przekonania. Przekonanie stanowiło przesłankę do tworzenia dyrektyw praktycznych, których przydatność potwierdzała praktyka wychowawcza. Stąd wniosek realisty, że skuteczność działania nie zawsze potwierdza epistemologiczną wartość przesłanki (wiemy, że ...).

Repertuar stosowanych oddziaływań wychowawczych spowodował stan poddawany ocenie negatywnej, przy czym sprawcy nie uznają się za sprawców owego stanu a sprawstwo przypisują bezosobowemu podmiotowi, naturze lub dopuszczają ingerencje nieczystej siły w bieg zdarzeń obramowany dwoma momentami w życiu człowieka, od poczęcia do urodzenia.

Rozumowanie mieszkańców małych społeczności odpowiada ich przekonaniom filozoficznym: a) sprawcą losu ludzi są inne podmioty a nie oni i odpowiada przekonaniu aksjologicznemu: b) sprawca nieusuwalnego piętna moralnego niektórych mieszkańców są podmioty bezosobowe.

Miarodajne źródła naukowe informują o tym, że studenci Sorbony okresu Średniowiecza mieli negatywne opinie o rudych kolegach.

Zajmiemy się następnie prowincjuszem, żadną konkretną osobą a typem społecznym wymyślonym przez konkretne postaci, których rzemiosłem jest tworzenie wiedzy i cenzurowanie wiedzy tworzonej przez kandydatów do zaszczytów naukowych. Odtworzymy ich rozumowania.

1. Jeżeli praca naukowa została wydana poza tradycyjnym ośrodkiem akademickim, to ma mniejszą wartość poznawczą niż praca naukowa wydana w tradycyjnym ośrodku akademickim.
2. I praca naukowa A została wydana poza tradycyjnym ośrodkiem akademickim.
3. Więc praca naukowa A jest poznawczo mniej wartościowa niż wydana w tradycyjnym ośrodku akademickim.

Kto ustanawia zależność opisaną w punkcie „1” schematu rozumowania, stanowiącą większą przesłankę schematu wywnioskowania dedukcyjnego? Prawodawcami owej przesłanki są niektórzy przedstawiciele tradycyjnych ośrodków akademickich. Niejednorodność motywacji tworzenia tej przesłanki można sprawdzić empirycznie. Niektórzy dążą do stworzenia przesłanek racjonalnego zróżnicowania poziomów naukowości prac. Inni dokonali oceny prac wydanych poza tradycyjnym ośrodkiem akademickim i mogli orzec o ich niższym poziomie intelektualnym. Bez względu na motywację twórcy przesłanki są zgodni, że komunikują wiedzę rzetelną, sprawdzoną.

Kto sprawdza, gdzie została wydana praca naukowa? Te same podmioty, które tworzyły większą przesłankę lub uznający jej prawdziwość na mocy podobieństwa własne-

go położenia do położenia twórców przesłanki większej. Wydawca ujawnia fakt wydania pracy naukowej w środowisku nie zaliczanym do nobilitowanego przez tradycję akademicką. Topograficzna cecha społeczności wyznacza naukowy poziom pracy, natomiast walory pracy zgoła mało zależą od możliwości intelektualnych jej autora. To wyklucza większa przesłanka - schematu wnioskowania: „Jeżeli praca zostanie wydana...”, stworzona przez stawiających diagnozę wartości poznawczych pracy A. Typologia społeczności na tradycyjnie akademickie i społeczności bez nobilitacji została dokonana nieodwołalnie albo każdy diagnosta ustanawia podział społeczności stosownie do własnych kryteriów i stopnia dystansu w stosunku do autora ocenianej pracy A. Obserwator przebiegu zdarzeń rzeczywistych, których istotnym składnikiem jest recenzja pracy promocyjnej, może wytworzyć sobie przekonanie, że granica między tradycyjnym ośrodkiem akademickim a aspirującym do takiego statusu słabo jest strzeżona przez kryteria naukowe powszechnie postulowane. Podejmujący decyzje o włączeniu wydawcy recenzowanej pracy do typu społeczności ma znaczną swobodę: zgoła może uznać ów fakt za zbędny w zestawie kryteriów albo to kryterium przesunąć na wyższe pozycje w hierarchii kryteriów aktualnie stosowanych. Wiedza iż tak jest daje skąpe przesłanki autorowi pracy A. do podjęcia decyzji chroniących go przed stygmatyzacją i nieodwracalnymi skutkami niekorzystnych dla niego decyzji.

Na pytanie czy prowincjusz może zastąpić rudego odpowiadamy przecząco. A przesłanki takiej decyzji zewidencjonujemy. Historia o rudym ukazuje sposób radzenia sobie z problemem różnic w moralnej kondycji mieszkańców małej społeczności centralnej Polski, historia prowincjusza przedstawia sposób radzenia sobie przez pewną kategorię podmiotów z problemem różnic w poziomie intelektualnym naukowych prac promocyjnych.

Różnice podmiotów tworzących fakt społeczny są ewidentne. Jeden rodzaj podmiotów to seniorzy - mieszkańcy małych społeczności Polski centralnej wspomagani przez opinię społeczną, której oni byli depozytariuszami a uznawani byli za moralne autorytety. Drugi rodzaj podmiotów tworzą funkcjonariusze instytucji nauki wspomagani autorytetem prawa, każdorazowo powoływani do realizacji określonej roli. Decyzja podmiotów pierwszego rodzaju dokonywane są przy wykorzystaniu reguły: „Cuius regio eius ratio”. Od tej decyzji nie ma odwołania, bowiem nie ma do kogo a fakt społeczny tworzony z wykorzystaniem tej reguły żadną decyzją zmienić nie można. Decyzja podmiotów drugiego rodzaju podejmowana jest też zgodnie z regułą: „Cuius regio ...” ale o znaczeniu skutków jej stosowania przesądza wykorzystanie innej reguły - głosowania. A od wyników głosowania przysługuje odwołanie tego, kto skutki głosowania ocenia negatywnie, wszak doświadcza ich bezpośrednio.

Rudy napiętnowany przez seniorów, za skazę moralną przez niego nie spowodowaną miał skąpe możliwości opuszczenia na stałe społeczności uznającej go za mo-

ralnie skażonego. Prowincjusz może osiąść na stałe w metropolii i sprawdzić czy jego dzieło wydane w metropolii zyskało walory poznawcze, czy nadal obarczone jest wpływami prowincjonalizmu. Rudy całe życie doświadcza negatywne skutki faktu społecznego, które stworzyli seniorzy - członkowie tej samej społeczności, w której on pełni różne role społeczne. Prowincjusz nie uwolni się od decyzji podmiotów tworzącej jego los, gdy zechce kontynuować starania o promocje ale może własnym działaniem zmasakrować skazę prowincjonalizmu, wskaźnikiem, którego jest nieakademicki typ społeczności odnotowany w wydanej pracy naukowej.

Rudy żyje w społeczności „losu”, prowincjusz żyje w społeczeństwie „wyboru”. Rudy musi być fatalistą, prowincjusz może być optymistą. Rudy doświadczał niemożności prowadzenia dialogu z bezosobową opinią społeczną. Prowincjusz doświadcza niemożności prowadzenia dialogu z korzystającymi z reguły: „Cuius regio ...” a następnie z głosowania. W tym także upatrujemy podobieństwo społecznego położenia obu bohaterów.

O rudym pisząc możemy stosować czas przeszły, pewności nie uzyskaliśmy czy zasadnie, natomiast pisząc o prowincjuszu stosujemy czas teraźniejszy i rozciągamy na czas przeszły. Tak długo te odniesienia zachowają ważność, jak długo promocje naukowe przebiegać będą w strukturach biurokratycznych, bez udziału kandydata w pewnym okresie realizacji procedury. Prowincjusz starając się o promocje w nauce podlega kryteriom oceny stosowanym w ocenie twórczości artystycznej. O sukcesie solisty lub zespołu świadczy prestiż instytucji, w której odbył się koncert, o sukcesie grafika również poświadcza prestiż instytucji, w której on swoje dzieła wystawia. Taka informacja może być przesłanką decyzji o promocji podejmowanej także przez grono osób, którego nie słyszały koncertu albo nie oglądały wystawy. O losach rudego decydowała nieomylna opinia społeczna stanowiąca składnik kultury społeczności, o losach prowincjusza decyduje pewność metropolity. A jeśli tak właśnie jest, nabierzemy pewności, że w każdej dziedzinie życia społecznego niezbędne są gwarancje nieomyślności. Pozostanie ustalenie, kto je prawomocnie ustanawia. A z całą pewnością wiemy, że wśród orzekających nie ma rudego ani prowincjusza, bowiem dalej oddaleni są moralnie lub intelektualnie od kulturowego wzoru doskonałości i to określa identyczność ich statusu społecznego a różni rodzaj skarg oraz skutki jej rozpoznania. Ich kondycje społeczną wyznaczają dwa niespójne fundamenty społecznego ładu: kompetencje ekspertów i równość szans każdej jednostki do artykułowania własnej racji. Tę niespójność komunikował mędrzec grecki i poniośł nieodwracalne konsekwencje. ■

UNIwersYTET Z PRZECENY

> **Studenci i media ubolewają nad słabymi notami polskich uczelni w międzynarodowych rankingach. Co zrobić, aby zmienić tę sytuację? Na to pytanie stara się odpowiedzieć w Tygodniku WPROST z dn. 24 stycznia prof. Andrzej Kajetan Wróblewski (emerytowany profesor na Wydziale Fizyki Uniwersytetu Warszawskiego, w latach 1989-1993 rektor UW).**
W artykule czytamy m.in.:

(...) W naszych mediach furorę robi szanghajska rankingowa uczelnia, który w 2005 r. ogłosili Ying Chong i Nian Cai Liu z Uniwersytetu Jiao Tong w Szanghaju. Eksperti zajmujący się zawodowo naukometrią uznali ten ranking za bardzo nietrafny, co nie przeszkadza temu, że w Polsce w debatach o edukacji to on właśnie jest cytowany na poparcie lamentu, że nasze uczelnie bardzo odstają od światowej czołówki. Odnoszę wrażenie, że dyskutanci - włączając minister Barbarę Kudrycką - zdają się wiedzieć niewiele o zasadach rankingu szanghajskiego, jak i o tym, że nie jest on ani jedyny, ani najlepszy. (...)

O niekompetencji dyskutantów świadczy to, że przyczyny niepowodzeń upatrują tylko w niedostatku środków, a czasem wraca również zdanie, że to wszystko przez zbyt długą i trudną drogę kariery naukowej w Polsce. Gdyby tak zwiększyć finansowanie uczelni i dodatkowo znieść habilitację, od razu moglibyśmy wskoczyć do czołówki. W rzeczywistości chodzi o coś zupełnie innego. Od czołowych uczelni świata dzieli nas przepaść w dziedzinie praw, zwyczajów i sposobu myślenia. Tymczasem postępowanie części środowiska akademickiego, a także plany reform polskich uczelni, zamiast zbliżać, oddalają nas od światowej czołówki. (...)

Smutne jest to, że żadna z polskich uczelni nie plasuje się w pierwszych trzech setkach w żadnym z licznych rankingów. Powodem jest to, że nasze rozdrobnione i wąskotematyczne uczelnie nie mają szans na dobre miejsca w jakimkolwiek rankingu i muszą przegrywać z uczelniami wielotematycznymi, które kształcą we wszystkich dziedzinach i zbierają punkty rankingowe ze wszystkich wskaźników. Sportowym odpowiednikiem rankingu uczelni jest dziesięciobój, w którym - jak wiadomo - nie można wypaść dobrze, startując tylko w paru konkurencjach.

Inność i potęga uniwersytetów zagranicznych polegają właśnie na tym, że są one wielobranżowe.

Na przykład Uniwersytet Harvarda ma poza wydziałami nauk ścisłych, humanistycznych i społecznych także potężną Szkołę Medycyny (Harvard Medical School) wraz ze stomatologią. Na tej uczelni jest też weterynaria, Szkoła Nauk Technicznych (School of Engineering) wraz z architekturą, wydział sztuk pięknych, a nawet wydział teologii.